

STANISŁAW WĄSOWICZ

KONSEKWENCJE MONISTYCZNEGO POJMOWANIA PRZEDMIOTU PRAWA

UWAGI WSTĘPNE

Cztery terminy złożone konkurują ze sobą o to, by oznaczać to samo: „przedmiot prawa”, „przedmiot uprawnienia” (albo „przedmiot obowiązku”), „przedmiot prawa podmiotowego” oraz „przedmiot stosunku prawnego”. Przez „przedmiot prawa” rozumieć by można bądź przedmiot prawa pojmowanego jako system norm obowiązujących, a więc jako prawo w znaczeniu przedmiotowym, bądź też przedmiot prawa, pojmowanego jako „moje prawo”, „jego prawo” itp., a więc jako przedmiot uprawnienia.

Przedmiotem prawa pojmowanego jako system norm obowiązujących byłoby to, co jest przez to prawo regulowane. Byłoby zatem tym przedmiotem zachowanie się ludzi, bo tylko ono może być przedmiotem regulacji prawnej. Ale nie takie pojmowanie terminu „prawo” towarzyszy nazwie złożonej „przedmiot prawa”. W sporze o przedmiot prawa termin „prawo” występuje w znaczeniu „prawa podmiotowego”, które w naszym rozumieniu nie jest niczym innym niż tylko uprawnieniem bądź też pewną sumą uprawnień. Tak więc, skoro przez „przedmiot prawa” rozumie się zawsze to samo, co przez „przedmiot prawa podmiotowego”, a pomiędzy tym ostatnim terminem i terminem „uprawnienie” postawiliśmy znak równoważności, to okazuje się, iż „na placu boju” pozostają już tylko dwa terminy złożone, a mianowicie: „przedmiot uprawnienia” (lub obowiązku) oraz „przedmiot stosunku prawnego”. Stosunek wzajemny tych terminów zostanie wyjaśniony w dalszym etapie rozważań.

ISTOTA SPORU O TREŚĆ I ZAKRES TERMINU „PRZEDMIOT PRAWA”

Kwestia, co jest przedmiotem prawa, bardzo różnie była i jest jeszcze dotąd rozstrzygana w prawoznawstwie. Poglądy radzieckich

teoretyków prawa na treść i zakres tego terminu przedstawione zostały interesująco w artykule Alberta Meszorera¹.

W prawoznawstwie polskim kwestia ta traktowana była dotąd raczej marginesowo, tak jak gdyby wszystko w niej rozumiało się samo przez się. Skala tego, co określa się w polskiej nauce prawa jako „przedmiot prawa” czy „przedmiot stosunku prawnego” — jest dosyć rozległa.

Większość autorów zalicza do zakresu nazwy „przedmiot prawa”:

1. wszelkie świadczenia, to jest wszelkiego rodzaju zachowanie się podmiotu prawa, jak: danie, czynienie, nieczynienie, zaprzestanie, znoszenie (tolerowanie),

2. rzeczy, zbiory rzeczy (takie na przykład, jak biblioteka, stadnina itp.), jak również pewne masy majątkowe, składające się z rzeczy i praw (takie jak: gospodarstwo rolne, przedsiębiorstwo handlowe, spadek lub ułamkowa część spadku),

3. prawa podmiotowe o charakterze majątkowym, którymi uprawniony może swobodnie rozporządzać².

Autorzy, którzy tak różnorodnorożajowe desygnaty zaliczają do zakresu nazwy „przedmiot prawa”, treść tego pojęcia rozumieją niejednolicie.

Według jednego rozumienia przedmiot prawa to wszystko to, co jest albo co może być poddane władztwu uprawnionego. Przez „władztwo” przy tym rozumie się w tym ujęciu zarówno władztwo polegające na możliwości uprawnionego swobodnego rozporządzania rzeczami czy prawami (na przykład w drodze umów sprzedaży, dzierżawy, umów wydawniczych w odniesieniu do praw autorskich, umów licencyjnych w odniesieniu do praw patentowych), jak i „władztwo wierzyciela nad świadczeniem dłużnika”³. Pierwsze pojmowanie „władztwa” — jako możliwości wykonywania czynności rozporządzających — dotyczyć może tylko przedmiotów uprawnień.

¹ A. Meszorera, *Pojęcie przedmiotu stosunku prawnego w świetle radzieckiej nauki prawa cywilnego*, „Nowe Prawo” 1951, nr 11(72) z listopada, s. 11—15.

² J. Górski, *Wstęp do nauki prawa cywilnego*, wyd. 2, Poznań 1949, Księgarnia Akademicka, s. 59—60; A. Peretiatkowicz, *Wstęp do nauk prawnych*, wyd. 5, Poznań 1946, Księgarnia Wł. Wilak, s. 59—60; S. Kutrzeba, *Wstęp do nauki o prawie i państwie*, Kraków 1947, Księgarnia Stefana Kamińskiego, s. 92—95; A. Ohanowicz, *Zarys prawa cywilnego b. Dzielnicy Pruskiej*, cz. I, *Nauki ogólne*, Poznań 1922, Fiszer i Majewski, s. 37.

³ J. Górski, op. cit., s. 59; A. Peretiatkowicz, op. cit., s. 58—59; W. Siedlecki, *Podstawowe pojęcia prawne*, Kraków 1948, Czytelnik, s. 99.

Nie może zatem odnosić się do przedmiotów obowiązków. Przy tym pojmowaniu więc, to co jest przedmiotem uprawnień, nie może być przedmiotem obowiązków. Drugie pojmowanie terminu „władztwo”, występującego w wyrażeniu „władztwo wierzyciela nad świadczeniem dłużnika”, jeszcze więcej zastrzeżeń musi budzić. Jeżeli bowiem przez takie władztwo rozumieć należy tylko możliwość żądania, by dłużnik wykonał swe świadczenie na rzecz wierzyciela, to przyznać trzeba, iż jest to władztwo w nader skromnym, minimalistycznym niemal rozumieniu. A innego przecież władztwa nad świadczeniem dłużnika wierzyciel nie posiada.

W każdym razie rozważane określenie wiąże z dwukrotnym użyciem terminu „władztwo” za każdym razem inne znaczenie.

Według innego rozumienia przedmiotu prawa — przedmiotem tym może być wszystko to, co nie jest człowiekiem, a służy do użytku ludzkiego. Według tego samego rozumienia przedmiotem prawa mogą być również ludzie, jako przedmioty praw rodzinnych⁴.

Trzecie rozumienie przedmiotu prawa uważa za bezpośredni przedmiot stosunków prawnych zachowanie się człowieka, a za pośredni przedmiot — to, ze względu na co powstaje stosunek prawny⁵. To ostatnie określenie („to, ze względu na co powstaje stosunek prawny”) jest, jak się zdaje, niezręcznym usiłowaniem zwrócenia uwagi czytelnika ku jakiejś rzeczy, która ma być objęta na przykład umową dzierżawy, najmu, sprzedaży itp. Jest oczywiście jednak, że dopiero przykłady mogą wyjaśnić myśl autora czy autorów takiego określenia, gdyż samo wyrażenie „to, ze względu na co powstaje stosunek prawny” równie dobrze, a może i lepiej nawet zwraca myśl czytelnika ku celom partnerów wchodzących ze sobą w stosunek prawny bądź też ku motywom, z których zrodziła się decyzja zawiązania przez nich takiego stosunku.

Powyższy krótki przegląd występujących w polskiej nauce prawa prób przedstawienia zakresu i treści nazwy „przedmiot prawa” lub „przedmiot stosunku prawnego” pozwala stwierdzić istnienie dość znacznych różnic zarówno w widzeniu tego, co jest desygnatem tej nazwy, jak w pojmowaniu jej znaczenia.

⁴ A. Ohanowicz, op. cit., s. 37.

⁵ A. Wolter, *Prawo cywilne, Część ogólna*, Warszawa 1955, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 103.

Takie jak przedstawione wyżej pojmowanie zakresu nazwy „przedmiot prawa”, to jest pojmowanie, które obok zachowania się ludzkiego włącza do tego zakresu również rzeczy, prawa lub osoby, nazywać będziemy pojmowaniem pluralistycznym.

Spośród polskich teoretyków prawa odmienne od pluralistycznego stanowisko zajmuje Cz. Znamierowski, przede wszystkim w analizach uprawnienia i obowiązku, wyłożonych w pracy *Podstawowe pojęcia teorii prawa*. Stanowisko to streszcza się w zdaniu: „uprawnienie zawsze dotyczyć musi własnych aktów tetycznych”⁶. W rozprawie pt. *Kilka uwag o prawie zabudowy* Cz. Znamierowski wyraża to stanowisko w sposób następujący: „Każda poszczególna manipulacja rzeczą, każde jednorazowe choćby na nią oddziaływanie może być uregulowane normą i może być przedmiotem samoistnego uprawnienia”⁷.

Stanowisko, w myśl którego za przedmiot prawa czy stosunku prawnego uznaje się tylko „zachowanie się, do którego zobowiązany jest podmiot obowiązku i którego może domagać się od podmiotu obowiązku podmiot prawa” — zajmuje również Jerzy Wiszniewski⁸.

Pogląd, w myśl którego przedmiotem uprawnienia lub obowiązku jest tylko i wyłącznie zachowanie się uprawnionego lub zobowiązanego — nazywać będziemy stanowiskiem monistycznym.

Pogląd pluralistyczny ma również w radzieckiej nauce prawa cywilnego licznych wyznawców. Natomiast pogląd monistyczny reprezentuje w prawoznawstwie radzieckim D. M. Gienkin, który za przedmiot stosunku cywilnoprawnego uznaje zawsze i tylko działanie, „które dana osoba albo jest uprawniona dokonać, albo jest zobowiązana dokonać (powstrzymać się od dokonania)”⁹. Gienkin uważa, że rzeczy albo dobra niematerialne w ogóle nie mogą być przedmiotem stosunku cywilnoprawnego, nawet w takich stosunkach prawnych, jak prawo własności czy umowa sprzedaży. Gienkin

⁶ Cz. Znamierowski, *Podstawowe pojęcia teorii prawa*, cz. I: *Układ prawny i norma prawna*, Poznań 1934, Górski i Tetzlaw, s. 128—179.

⁷ Cz. Znamierowski, *Kilka uwag o prawie zabudowy*, Poznań 1933, Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa, s. 14.

⁸ J. Wiszniewski, *Encyklopedia prawa*, Skrypt dla szkół wyższych, Łódź-Warszawa 1957, PWN, s. 89.

⁹ *Radzieckie prawo cywilne*, t. I, przekład, Warszawa 1955, Wydawnictwo Prawnicze, s. 97.

wypowiada się w tej kwestii jak następuje: „... w stosunku własności przedmiotem jego jest obowiązek osób trzecich powstrzymania się od naruszania uprawnień właściciela, obowiązek niestawiania przeszkód w korzystaniu z rzeczy. W umowie sprzedaży obowiązkiem sprzedawcy jest przeniesienie (dokonanie działania) własności rzeczy na kupującego, obowiązkiem zaś kupującego — zapłacenie (dokonanie działania) umówionej ceny”. Wysuwa stąd Gienkin konkluzję, że „stosunek prawny jest stosunkiem między ludźmi a nie między ludźmi i rzeczami i dlatego stosunek prawny ma zawsze na względzie działanie ludzkie (powstrzymanie się od działania), a więc przedmiot stosunku stanowią nie rzeczy, lecz działania ludzkie”¹⁰.

Różnice pomiędzy treścią i zakresem pojęcia „przedmiot stosunku prawnego” w ujęciu wyznawców poglądu pluralistycznego oraz rzeczników poglądu monistycznego wynikają z kilku przyczyn.

Po pierwsze pluraliści mówiąc o przedmiocie stosunku prawnego myślą najczęściej o przedmiotach praw podmiotowych, praw, składających się na treść stosunku prawnego, przy czym prawo podmiotowe pojmują jako pewną, by rzecz obrazowo, wiązkę uprawnień prostych. Ponieważ modelem klasycznym prawa podmiotowego i zarazem jego pierwowzorem było i jest jeszcze prawo własności, więc przy określaniu przedmiotu „prawa podmiotowego” istniała tendencja upatrywania go w samych rzeczach, zajmujących w prawie własności pozycję szczególną.

Po drugie — pluraliści przez przedmiot prawa podmiotowego rozumieją najczęściej „wszystko, do czego się prawa podmiotowe odnoszą i na co zapewniają uprawnionemu wpływ”¹¹ albo „to, nad czym człowiek może rozciągnąć w rzeczywistości swą władzę, płynącą z prawa podmiotowego”¹². Tak więc pluraliści mówiąc o przedmiocie stosunku prawnego mają na uwadze nie to, do czego podmiot prawa jest uprawniony bądź zobowiązany, lecz dopiero to, ku czemu zwraca się działanie podmiotu, a więc to działanie, do którego podmiot jest uprawniony bądź zobowiązany. Innymi słowy — pluraliści przeskakują ponad bezpośrednim przedmiotem uprawnienia czy obowiązku (którym jest zawsze i tylko zachowanie się człowieka) i zatrzymują swoją uwagę dopiero na przedmiocie oddziaływań osoby uprawnionej bądź obciążonej obowiązkiem. Natomiast przed-

¹⁰ Ibidem, s. 97—98.

¹¹ A. Ohanowicz, op. cit., s. 37.

¹² W. Siedlecki, op. cit., s. 99.

stawiciele poglądu monistycznego pojmują przez przedmiot prawa to, co oznacza sensowna odpowiedź na pytanie, „do czego A jest uprawniony” lub „do czego A jest zobowiązany”, a więc pojmują przez taki przedmiot to, do czego ktoś jest uprawniony lub to, do czego ktoś jest zobowiązany, uznając oczywiście, że uprawnieni bądź zobowiązani możemy być zawsze i tylko do pewnego określonego zachowania się.

DLACZEGO SOLIDARYZUJEMY SIĘ Z MONISTAMI?

Solidaryzujemy się z monistami dlatego, że pogląd ich daje właśnie odpowiedź na pytanie, co jest przedmiotem uprawnienia bądź obowiązku, podczas gdy pogląd pluralistów odpowiada na inne zgoła pytanie, a mianowicie na pytanie, co jest przedmiotem działania, do którego ktoś jest uprawniony bądź zobowiązany. Musimy też dodać i wyraźnie to zaakcentować, że można być uprawnionym bądź zobowiązanym tylko i wyłącznie do zachowania się własnego. Wynika to w pierwszym rzędzie z istoty wszelkiego uprawnienia i wszelkiego obowiązku. Z uprawnieniem wiąże się przecież możliwość wyboru pomiędzy zachowaniem się, do którego jesteśmy uprawnieni i wstrzymaniem się od tego zachowania, a świadomość tej możliwości zwie się poczuciem uprawnienia. Obowiązek prawny to konieczność prawna zachowania się w określony sposób, a świadomość tej konieczności prawnej to właśnie poczucie powinności.

Przeświadczenie, iż uprawnienie bądź obowiązek dotyczyć może tylko zachowania się własnego osoby uprawnionej bądź zobowiązanej, uzasadnione jest również pamięcią o tym, że prawo w znaczeniu systemu norm jest przecież instrumentem rządzenia ludźmi, a więc instrumentem skłaniania ludzi do zachowania się uznanego przez rządzących za pożądane czy konieczne w danym czasie, w danych warunkach i ze względu na cele stawiane przez rządzących kierowanej społeczności. A że prawo nie dysponuje innymi środkami technicznymi skłaniania ludzi do określonego zachowania się jak tylko przez nakładanie obowiązków i ustanawianie uprawnień, więc funkcją uprawnienia i obowiązku jest właśnie to, by skłaniać ludzi do zachowania się w określony sposób. I właśnie dlatego przedmiotem, zarówno uprawnienia, jak obowiązku, może być tylko i wyłącznie zachowanie się człowieka. Że może to być tylko własne zachowanie się uprawnionego bądź obciążonego obowiązkiem, to wynika z prostego faktu, iż każde prawo zwraca się do ludzkiej

świadomości, usiłując wstawić w nią niejako poczucie uprawnienia bądź poczucie powinności, będące zawodnym wprawdzie, lecz jedynym niestety gwarantem tego, że w pewnym co najmniej procencie przypadków, w których norma znajdzie zastosowanie — adresat jej zachowa się w sposób nakazany albo w sposób, do którego jest uprawniony. Skoro zaś poczucie uprawnienia i poczucie obowiązku mają być owym motorem, wprawiającym w ruch ludzką aktywność, to oczywiste jest, iż poczucie to spełnić może swe zadanie wtedy tylko, gdy jest ono przeżyciem tej osoby która ma wykonać nakazane bądź uprawnione działanie.

I właśnie z tej, racji nie miałyby sensu, i nie znajduje w praktyce państw nowoczesnych zastosowania, nakładanie na osobę A obowiązku, ażeby w określony sposób zachowała się osoba B ani też stwarzanie dla osoby A uprawnienia, z mocy którego osoba B miałaby zagwarantowaną przez prawo możliwość jakiegoś zachowania się. Tak więc zarówno uprawnionym, jak zobowiązanym można być tylko do działań własnych.

KONSEKWENCJE STANOWISKA MONISTYCZNEGO

Nie ma stosunków prawnych o jednym przedmiocie

Stosunek prawny jest zawsze stosunkiem pomiędzy dwoma co najmniej podmiotami prawa. Najczęściej zdarza się tak, iż jeden z tych podmiotów obarczony jest pewnym obowiązkiem, podczas gdy drugiemu służy jakieś uprawnienie. Zdarza się jednak i inaczej, a mianowicie tak, iż na każdym z partnerów pewnego stosunku prawnego ciąży tylko obowiązki. Skoro zaś przedmiotem uprawnienia jest to, do czego jesteście uprawnieni, a przedmiotem obowiązku to, do czego jesteście zobowiązani, to wynika z tego, że w najprostszy nawet stosunku prawnym istnieć muszą dwa co najmniej przedmioty tego stosunku, którymi są: dozwolone zachowanie się podmiotu uprawnionego oraz nakazane zachowanie się podmiotu zobowiązanego, bądź też nakazane zachowanie się podmiotu A i nakazane (inne) zachowanie się podmiotu B. Nawet w stosunku prawnym, zawiązanym przez umowę, mocą której obaj kontrahenci zobowiązali się do wykonywania takich samych czynności dla wykonania wspólnego dzieła, jest nie jeden, lecz dwa przedmioty tego stosunku: zachowanie się osoby A oraz zachowanie się osoby B.

W praktyce obrotu prawnego stosunki prawne są najczęściej

bardziej złożone, gdyż występujące w nich podmioty mają zazwyczaj więcej niż jeden obowiązek i więcej niż jedno uprawnienie. Każdy z tych obowiązków do czego innego zobowiązuje tego, który jest nim obciążony, a każde uprawnienie inne zachowanie się wskazuje jako dozwolone. Dlatego pojmując monistycznie istotę przedmiotu prawa należy wyraźnie podkreślić, iż nie można w ogóle mówić o przedmiocie stosunku prawnego w liczbie pojedynczej. W każdym stosunku prawnym istnieją co najmniej dwa przedmioty, a z reguły jest ich więcej, tyle, ile jest w nim uprawnień i obowiązków. Wydaje się zatem, że byłoby celowe przestać raz na zawsze mówić o przedmiocie stosunku prawnego i zadowolić się określeniem przedmiotu uprawnienia lub obowiązku. Jeżeli zaś mówić trzeba o tym, do czego zobowiązuje i uprawnia partnerów pewien stosunek prawny, to należy wówczas mówić nie o przedmiocie, lecz o przedmiotach tego stosunku. Niekiedy ustalenie przedmiotu pewnego stosunku jest potrzebne, jak to na przykład ma miejsce przy analizie poszczególnych stosunków prawnych w nauce prawa cywilnego, karnego, administracyjnego itp. Nie sądzimy natomiast, by mogło być pożądane operowanie pojęciem „przedmiot stosunku prawnego” w rozważaniach, które stawiają sobie za zadanie ustalenie treści i zakresu nazwy „przedmiot prawa”.

Nie można być uprawnionym do zachowania się innej osoby

Każdy podmiot prawa ma tylko własne uprawnienia, pozwalające mu na pewne własne zachowanie się i własne obowiązki, nakazujące, by on sam właśnie zachował się czy zachowywał w pewien sposób. Stwierdzenie to ma duże znaczenie o tyle, że przeciwstawia się mitowi, jakoby można było być uprawnionym do zachowania się innej osoby czy innych osób i zarazem wskazuje na to, iż gwarantem urzeczywistnienia ważnych dla osoby A skutków zachowania się osoby B jest w pierwszym rzędzie istnienie obowiązku osoby B. Bez obowiązku osoby B nie może bowiem istnieć ani roszczenie osoby A, ani roszczenie innych osób o to, by osoba B wykonała jej obowiązek. Mówi się wprawdzie często, że każdemu uprawnieniu jednej osoby w pewnym układzie norm odpowiada zawsze jakiś obowiązek innej osoby czy osób, jednak taki sposób mówienia jest nie tyle stwierdzeniem, wynikającym z analizy układu norm istniejących w rzeczywistości, ile wyrazem przekonania, iż tak właśnie być powinno. W konkretnych układach norm prawnych, to jest w konkretnych

systemach prawnych zdarzają się wcale nierzadko przypadki, że pewna osoba czy pewna kategoria osób ma uprawnienie, któremu nie towarzyszy w tym układzie żaden obowiązek innej osoby czy innej kategorii osób, a w każdym razie osoby, na których ciążyłby taki obowiązek nie są oznaczone. W przypadkach takich można by oczywiście orzec, że zdania takiego układu, formułujące uprawnienia, nie są normami prawnymi, lecz wyrazami ocen ustawodawcy. Ale orzeczenie to w niczym nie zmieni faktu, iż osoby, na rzecz których uprawnienia te zostały ustanowione, nie mają żadnego gwaranta realności swoich uprawnień. Nie mają zaś tego gwaranta oczywiście dlatego, że układ norm nikogo nie obciążył odpowiednimi obowiązkami. Gdy mamy przyznane pewne uprawnienie do określonego sposobu własnego zachowania się, powinniśmy móc liczyć na to, że inni ludzie nie będą nam w takim zachowaniu się przeszkadzać czy też wręcz działaniami swymi to nasze dozwolone zachowanie się uniemożliwiać. Ale będziemy mogli na to liczyć dopiero wtedy, gdy ci inni ludzie mieć będą wyraźnie sformułowany obowiązek honorowania tego zachowania się, do którego my jesteśmy uprawnieni. Gwarantem realności naszych uprawnień są zawsze bądź własne nasze roszczenia, bądź też roszczenia innych osób fizycznych lub prawnych o to, by osoby, których pozytywne działanie bądź zaniechanie jest warunkiem koniecznym realizacji naszych uprawnień — tak właśnie się zachowały. A warunkiem koniecznym istnienia takich roszczeń jest to, by istniał obowiązek prawny odpowiednich osób zachowania się w sposób konieczny do realizacji tych naszych uprawnień.

Dlatego tak głęboko słuszna jest uwaga Czesława Znamierowskiego, że: „możliwy jest układ tetyczny z samymi tylko obowiązkami, niemożliwy natomiast układ, w którym, czy raczej ze względu na który, wszystko byłoby wolno”¹³.

Zdawać by się mogło, iż twierdzenie nasze, jakoby nie można było być uprawnionym do zachowania się innej osoby czy osób, znajduje zaprzeczenie w rozpowszechnionym i mającym w praktyce prawniczego języka zadawnione prawo obywatelstwa sposobie mówienia, takim na przykład jak ten, że A ma prawo do tego, by B wypłacił mu wynagrodzenie za pracę, względnie że C ma prawo do tego, by D przeniósł nań własność nabytej w drodze umowy nieruchomości

¹³ Cz. Znamierowski. *Podstawowe pojęcia ...*, op. cit., s. 148.

ści itp. W takich zwrotach językowych zawiera się właśnie sugestia, jakoby można było być uprawnionym do zachowania się innych osób. Lecz jest to sugestia zwodnicza.

W istocie przytoczone zwroty językowe to wyrażenia skrótowe, stwierdzające w jednym zdaniu dwa fakty. Stwierdzają one to, że B ma obowiązek (wynikający na przykład z umowy o pracę) wypłacenia osobie A wynagrodzenia za pracę oraz to, że zainteresowaną w tym, by B swój obowiązek wykonał, jest osoba A; względnie stwierdzają, że D ma obowiązek przeniesienia własności nieruchomości na osobę C oraz że C jest zainteresowana w tym, by D wykonała swój obowiązek przeniesienia na jej rzecz prawa własności.

Pozór, jakoby uprawnienie osoby A miało za przedmiot zachowanie się osoby B (uiszczenie wynagrodzenia za pracę) względnie jakoby uprawnienie osoby C miało za przedmiot zachowanie się osoby D (złożenie w odpowiedniej formie oświadczenia o przeniesieniu własności nieruchomości) wynika między innymi stąd, iż wypowiadający takie zdania rozpoczyna je nie od obciążonych obowiązkiem osób B względnie D, lecz od osób uprawnionych A względnie C i chce od razu zaznaczyć, iż osoba B obciążona jest takim obowiązkiem na rzecz osoby A względnie osoba D na rzecz C. Taka skrótowa forma językowa nie powinna jednak przesłaniać istoty uprawnienia osoby A względnie C ani istoty obowiązku osoby B względnie D.

Osoba B ma istotnie obowiązek wypłacenia wynagrodzenia za pracę. Przedmiotem obowiązku osoby B będzie więc jej własne zachowanie się, polegające na wypłaceniu takiego wynagrodzenia. Osoba D ma istotnie obowiązek przeniesienia własności sprzedanej nieruchomości na osobę C, a więc obowiązek wykonania takich czynności, które w myśl prawa obowiązującego dla danej czynności uznane są za wystarczające do tego, by przyjąć, iż prawo własności przechodzi z jednej osoby na drugą. Przedmiotem obowiązku osoby D będzie więc znowu jej własne zachowanie się, polegające na wykonaniu takich właśnie czynności.

Uprawnienie osoby A wynikające z zawarcia przez nią umowy o pracę z osobą B — to uprawnienie do przyjęcia od osoby B wynagrodzenia za wykonaną pracę, z takim skutkiem, iż przyjęcie umówionej kwoty pieniężnej spowoduje wygaśnięcie obowiązku osoby B zapłaty wynagrodzenia za pracę osobie A za dany okres, oraz iż osoba B nie będzie mogła żądać zwrotu od osoby A wypłaconej kwoty jako świadczenia nie należnego. To uprawnienie osoby A

do przyjęcia umówionego wynagrodzenia to właśnie główne¹⁴ uprawnienie wierzyciela z tego stosunku wynikające. Podkreślić też pragniemy, iż to uprawnienie do przyjęcia to w dalszym ciągu uprawnienie do zachowania się własnego.

Tak więc osoba B płaci w wykonaniu ciężącego na niej obowiązku. Osoba A przyjmuje zapłatę, wykonując służące jej uprawnienie do przyjęcia zapłaty ze skutkami wyżej przedstawionymi. Osoba A świadcząc pracę na rzecz B, świadczy ją w wykonaniu swego obowiązku. Osoba B przyjmuje świadczenie pracy ze strony A, wykonując z kolei swoje uprawnienie.

Podobnie rzecz ma się w drugim z podanych przykładów. Osoba B ma obowiązek przenieść własność nieruchomości na osobę C. Osoba C ma uprawnienie do przyjęcia tej nieruchomości na własność, a mówiąc bardziej ogólnie — osoba C ma uprawnienie do odbioru świadczenia, będącego przedmiotem obowiązku osoby D. Przedmiotem uprawnienia osoby C jest więc także jej własne zachowanie się, które polega na przyjęciu tego, co osoba D ma obowiązek jej świadczyć i to z takim skutkiem, iż obowiązek osoby D wygaśnie przez wykonanie świadczenia i osoba zobowiązana do świadczenia nie będzie mogła żądać zwrotu tego, co świadczyła w oparciu o twierdzenie, iż świadczyła nienależnie.

Tak więc w stosunku prawnym zawiązanym przez umowę o pracę czy o kupno nieruchomości każda ze stron ma uprawnienia do własnego zachowania się oraz obowiązki odpowiedniego zachowania się własnego. Uprawnienie żadnego z partnerów nie ma za przedmiot zachowania się drugiego partnera.

Również roszczenie jednej osoby nie ma za przedmiot zachowania się innej osoby

Przez roszczenia rozumiemy pewien szczególny rodzaj uprawnienia, a mianowicie takie uprawnienie, które polega na aktualnie istniejącej możliwości żądania od innych osób, by zachowały się w sposób, umożliwiający nam wykonanie działania, do którego jesteśmy uprawnieni, wyznaczony przez treść obowiązku tych osób. Roszczenie, rozumiane jako aktualnie istniejąca możliwość żądania,

¹⁴ Przyjmuję tu wartościowy podział uprawnień wierzyciela na główne i pomocnicze, wprowadzony przez A. Ohanowicza w pracy *Zobowiązania, Część ogólna*, Poznań 1954, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 12, z tą różnicą, iż odnoszę ten podział tylko do uprawnień, podczas gdy A. Ohanowicz stosuje go również do roszczeń.

jest więc również uprawnieniem do zachowania się własnego. Kwalifikowany, w stosunku do zwykłego uprawnienia, charakter roszczenia wyraża się w tym, iż jest to uprawnienie nie do jakiegokolwiek zachowania się własnego, lecz tylko do zachowania się polegającego na żądaniu od innej osoby tego, by zachowała się w sposób nakazany jej przez jej obowiązek.

A zatem również przy roszczeniu zachowanie się innej osoby nie będzie przedmiotem mego roszczenia, lecz przedmiotem mego działania (żądania), do którego uprawnia mnie moje roszczenie.

Tak zwane „uprawnienia względne” ani nie pokrywają się z roszczeniami, ani nie wyczerpują się w roszczeniach

Wyjaśnienia dotychczasowe pozwalają na to, by sprostować rozpowszechnione w teorii prawa mniemanie, jakoby uprawnienia wynikające ze stosunków obligacyjnych, a więc tak zwane uprawnienia względne (w przeciwstawieniu do uprawnień bezwzględnych, wynikających z praw rzeczowych) pokrywać się miały treściowo z roszczeniami i w roszczeniach tych się wyczerpywać¹⁵. Mniemanie takie, w świetle monistycznego pojmowania przedmiotu prawa, wydaje się być błędne.

Czyżby doprawdy prawo pracownika do wynagrodzenia za pracę, a ściślej mówiąc uprawnienie do przyjęcia wynagrodzenia od pracodawcy — pokrywać się miało treściowo z możliwością żądania od pracodawcy, by wypłacił pracownikowi wynagrodzenie? Rozważane uprawnienie pracownika ma przecież za przedmiot w pierwszym rzędzie takie zachowanie się pracownika, które polega na przyjęciu od pracodawcy wynagrodzenia z takim skutkiem, iż pracodawca wolny już będzie od obowiązku zapłaty za dany okres pracy oraz nie będzie mógł żądać od pracownika zwrotu tego, co świadczył w oparciu o twierdzenie, iż było to świadczenie nienależne. I nie po to też pracownik zawiera umowę o pracę i pracę swą świadczy, ażeby nabyć jedynie uprawnienie do żądania od pracodawcy, by wykonał swój obowiązek zapłaty wynagrodzenia (a więc, ażeby nabyć roszczenie). Umowę taką zawiera pracownik po to, ażeby móc przyjąć od pracodawcy, jako należne mu, wynagrodzenie za pracę i wtedy dopiero, gdy pracodawca obowiązku tego w terminie nie

¹⁵ A. Wolter, op. cit., s. 112. Podobnie J. S. Piątkowski, J. Służewski, *Podstawowe wiadomości z prawa*, Warszawa 1957, Wydawnictwo Prawnicze, s. 38, oraz J. Wiszniewski, op. cit., s. 91—92.

wykonuje — powstaje u pracownika roszczenie o zapłatę wynagrodzenia. Ale roszczenie to, jak wszelkie w ogóle roszczenia, ma w stosunku do uprawnienia głównego (przyjęcia wynagrodzenia za pracę jako należnego) charakter najwyraźniej instrumentalny, służebny. Roszczenie to służy tylko po to, ażeby zrealizować uprawnienie główne (przyjęcie świadczenia).

Również z umowy kupna przez C od osoby D nieruchomości — osoba C uprawniona jest, w pierwszym rzędzie, do tego, by przyjąć oświadczenie woli osoby D o przeniesieniu na C własności nieruchomości z tym skutkiem, iż osoba D wolna już będzie od ciężącego na niej obowiązku przeniesienia własności tej nieruchomości na osobę C oraz iż osoba D nie będzie mogła żądać zwrotu tego, co świadczyła z powołaniem się na twierdzenie, iż świadczyła na rzecz C nienależnie. Nie po to osoba C nabywa przez umowę nieruchomości od osoby D, by nabyć prawo żądania, iżby osoba D wykonała ciężący na niej z mocy tej umowy obowiązek przeniesienia własności nieruchomości na rzecz osoby C, lecz po to właśnie, by móc przyjąć od D taką nieruchomości na własność. Zgłaszanie żądań, tj. wykonywanie roszczeń jest tylko środkiem służącym do realizacji uprawnienia głównego, jakim jest przyjęcie nieruchomości na własność, do którego uprawniony ucieka się dopiero wówczas, gdy osoba zobowiązana obowiązkowi swego nie wykonuje. Roszczenie i tu, z samej swej istoty, ma w stosunku do uprawnienia głównego charakter instrumentalny, służebny i pomocniczy tylko, i z tej właśnie racji nie może ani „pokrywać się treściowo z uprawnieniem, ani też uprawnienia tego wyczerpywać”.

Pogląd przeciwny sprzeczny jest z intuicyjnym nawet pojmowaniem gospodarczej funkcji wszelkich umów. Pojmowanie to wiąże bowiem z zawarciem umowy prawo osoby uprawnionej do tego, by móc przyjąć należne jej świadczenie, nie zaś jedynie prawo do zgłaszania wobec kontrahenta żądań.

Uprawnienia bezwzględne również mają za przedmiot tylko własne zachowanie się uprawnionego

Takie uprawnienie „bezwzględne”, jak prawo własności, uprawnienia właściciela również i tylko do zachowania się własnego. To zachowanie się zwracać się będzie z kolei bądź ku samej rzeczy, gdy właściciel używa jej czy ją użytkuje, czy na przykład niszczy, bądź też ku innym podmiotom prawa, gdy właściciel na przykład chroni rzecz przed bezprawnym oddziaływaniem na nią tych podmiotów albo gdy żąda jej wydania.

Przedmiotem uprawnienia zwanego własnością będzie zawsze własne zachowanie się uprawnionego, nie zaś sama rzecz, ku której zwraca się to zachowanie. Właściciel rzeczy jest uprawniony do tego, by bądź oddziaływać na samą rzecz, bądź na innych ludzi. I w jednym jednakże i w drugim przypadku jest on uprawniony do oddziaływania, a więc do zachowania się własnego. Rzecz, w stosunku własności, nie jest więc przedmiotem uprawnienia zwanego własnością, lecz dopiero przedmiotem jednego z możliwych działań właściciela.

Człowiek nie może być nigdy przedmiotem uprawnienia ani obowiązku

Pojmując przedmiot prawa pluralistycznie, można dojść do wniosku, iż człowiek może być przedmiotem uprawnienia albo obowiązku. Tak na przykład gdy chirurg wykonuje swój obowiązek zawodowy — działanie jego zwraca się ku samemu człowiekowi. Podobnie gdy milicjant obezwładnia awanturника — działanie jego zwraca się ku samemu człowiekowi. Gdy właściciel broni swej rzeczy przed usiłowaniem bezprawnego zaboru — działanie jego również zwraca się ku człowiekowi. We wszystkich tych przypadkach, zgodnie ze stanowiskiem pluralistycznym, według którego za przedmiot prawa uważa się to, ku czemu zwraca się działanie uprawnione bądź nakazane, przedmiotem prawa byłby sam człowiek.

Monistyczne pojmowanie przedmiotu prawa wyklucza możliwość, ażeby przedmiotem tym był człowiek.

WNIOSKI KOŃCOWE

Pluralistyczne pojmowanie przedmiotu prawa wyrosło na gruncie lojalności myślowej nauki prawa w stosunku do terminologii występującej w tekstach prawa obowiązującego. Nie można też zaprzeczyć, iż pojmowanie takie umożliwia wygodną nieraz praktykę językową, używającą terminów takich, jak „przedmiot najmu”, „przedmiot dzierżawy”, „przedmiot pożyczki”, „przedmiot darowizny”, „przedmiot zastawu”, „przedmiot odrębnych praw rzeczowych” i wielu innych terminów podobnych, z korzyścią dla związku postawień ustawowych, umownych czy dla tekstów pism procesowych. I nie należy sądzić, ażeby praktyka ta mogła być niekorzystna dla jasnego rozumienia pojęć, o ile pamiętać będziemy, że opiera się ona na pewnej konwencji, w myśl której przez przedmiot prawa rozumie się w niej nie to, co w istocie jest przedmiotem

uprawnień i obowiązków, lecz to, co może być przedmiotem dozwolonych czy nakazanych oddziaływań podmiotów prawa.

Sądzimy jednak, że wówczas gdy staramy się przyswoić podstawowe pojęcia prawne młodzieży prawniczej, a także wtedy, gdy snuć nam wypada rozważania wymagające precyzji, powinniśmy stanąć na stanowisku monistycznym. Ono bowiem dopiero zapewnia jednorodność temu, co rozumiemy przez przedmiot prawa i pozwala ustrzec się błędów, sugerowanych przez językowe hipostazy.